Kraków dnia 19 Października 1880 r.

DJABEŁ



ROK 12. Nr. 19.

Wychodzi dwa razy na miesiąc. — Administracya w głównym Rynku Nr. 24. — Rękopismów nie zwraca się, ale bywają niszczone.

Przedpłata kwartalna: w Krakowie 1 złr., z przesyłką pocztową 1 złr. 15 c., w Niemczech 2 marki.

Prenumeratę, listy i artykuły należy nadsyłać **do handlu R. Ludwińskiego, Gł. Rynek Nr. 24** (pod adresem: **Redakcja „Djabła.“**)

W umieszczaniu ogłoszeń pośredniczy: **G. L. Daube et Comp. Central Annoncen Expedition Frankfurt a M.**

Numer pojedynczy 20 ct.

DO PANA JANA!

(Dedykacja księdza biskupa Krasickiego, nadesłana z Parnasu Janowi hr. Drohojowskiemu i innym jemu podobnym, za pośrednictwem „Djabła“.)

Panie Janie,
W każdym stanie
Kpem być można!
Krew *wielmożną*,
Choćby *jaśnie*,
Jak twa właśnie,
Nie ochrania
Od zostania
Nim — jeżeli,
Z łba wystrzeli,
Nonsens dziki
Wart wyćwiki.
Jak słyszałem,
Ideałem
Dla waszmości:
Karty, kości,
Huk szampana,
Wdzięk kankana,
I tam dalej,
I tam dalej.
Rzecz nie nowa!
I ja słowa
Bym ci wcale
Nie rzekł — ale
To strzelanie
Panie Janie,
Bez przyczyny
W starowiny;
Ta rozpusta,
Owe gusta
Hajdamaków
U mleczaków;
Ta ochota
By hołota,
Niby kawki
Dla zabawki
Panków żyła;
Ta głupstw siła...
To rzecz inna,
Co cię winna
Odziać sławą;
Dając prawo
Do medali
Z rąk moskali. —
Wszak niedawno
W Polsce — jawno
Stanął dziarski
Rycerz carski,
Z gniewnem licem
Przed szlachcicem...
I swobodnie
Spełnił zbrodnię!
Szlachcic zginął,
Zbój zasłynął,
Armję wsławił,
Bo pozbawił
Ojca — dzieci! —
Dla waszeci
Karjera
Oficera,
Tam! otwarta...
Moskwa: Sparta,
Co z młodzieży,
Cnych rycerzy
Jak ów — czyni
W opinji. —
Tam! sokole
Pędź! tam pole
Masz do ćwiczeń,
Tam! szczyt życzeń..
A po drodze
Wziąwszy wodze,
Zbieraj drobne,
Ci podobne
Lwiątka w Kraju!
Pędź! do raju
Gdzie bezprawie,
Równe sławie...
Tam, chłopczyku
Zadasz szyku;
Takie strzelce,
Tam czczą wielce,
Krzyżem zdobią..
Tu — kpem robią! —

Dumania pana Jacentego.

— A bodaj tych honcwutów trzonowe zęby załupały za te ich szczekania“, zawołał kum wchodząc do mnie mocno zalterowany. — „Kogo? za co?“ — „Alboż nie wicie — albożeście nie czytali téj jakiéjś miemieckiéj Naje fraj, co na nasz naród znowu nabazgrała tyle gałgaństwa, za to, że Gazyta Narodowa wystąpiła dycht przeciw tyjatrowi miemieckiemu co się rozkwateruwoł we Lwowie niby prefesur we szkole?. — Czytałem (rzekę ja) i powiem wam kumotrze tylko tyle, że to co Czas podaje z téj polenfreserki, to tylko jest odrobina przez sito wysiana. Nędznicy! szydzą z cierpień narodu, mając złość do jednego człowieka — najgrawają się z świętéj naszéj miłości dla ojczyzny i oślą nogą kopią lwa schorzałego! Każdy uczciwy Niemiec, powinien się czytając to rumienić, że plugawe żaby plwają jego językiem w niezgojoną naszą ranę, która zasługuje na spokój i poszanowanie!“ — „Tak, tak, macie recht (przerwał kum i widocznie ściskając pięść, ciągnął daléj). Dam ja jemu — ino go gdzie przydybię. Ruski miesiąc popamięta“.— „Kto?“ zapytałem. — „Ano, juści ten, co to nagryzmulił. Daruwać nie można, jak Pana Boga kocham, a że wedle tego, jak mi go opisali, ja go tu uważuję, więc...“ — „Ale co pleciecie, to w Wiedniu napisane.“ — „Nie, nie, kumotrze! Mnie mówił taki, co to wi dokumentnie, i zna tego nicpunia, że przebywa on w Krakowie. Brenet, niewielgiego wzrostu, trochę siwawy a trochę łysawy, żyd — tylkom zapomniał jak się zowie“. — „Ależ co gadacie (rzekę ja), artykuł mówię wam napisany jest tam w redakcyi panie tego, a ten, o którym wy myślicie, to tylko tutejszy korespondent.“ — „Czyście tego pewni“? — „A naturalnie“. — No, to dzięki Bogu, żeście mnie objaśnili (mówi kum zażywając tabakę), bo ino, ino, byłbym mu skórę wytataruwoł niepotrzebnie — chociaż znowu z drugiéj strony rzecz uważując — to cała ta redakcja, téj gazyty, jak mi mówiono, jest żydowska, więc by tam i obrazy boskiéj nie było, gdyby na ten przykład.... „Ślusarza powieszono za kowala“ rzekę ja — „At! jaki mi ta ślusarz. — I to żyd, i tamci żydzi, więc i byłby recht — bo skąd żydzi mają prawo drwić sobie z biednéj naszéj ojczyzny“. — „Et, pleciecie panie tego jak po rzepie. Co tu na żydów się złościć, zwłaszcza, że niejedni krakowscy uważają się za polaków. Moskiewscy gazeciarze nie są żydami, a jakie to także nieraz gałgaństwa na nas i piszą i drukują — a wszystko trzeba zgryźć i milczéć, bo cóż z przeproszeniem począć z psiemi pyskami gdzieś tam szczekającemi“. — „Więc i to niby zgryźć i milczéć“?“ — „A jakże, bo i cóż im zrobicie? Trzeba tylko powiedzićć: Wolno psu na Pana Boga szczekać — a pomyśléć sobie przytém: sami jesteśmy winni temu — bo się swarzymy między sobą — a ztąd jesteśmy biedni; zaś na biednego najbardziéj ujadają kundle. — Narodówka, panie tego źle zrobiła, że poruszyła to, co śmierdzi — a lwowiacy zrobią jeszcze gorzéj, jeżeli kosztem narodowéj sceny, karmić będą zuchwałą i zarozumiałą jéj konkurentkę, co przybyła uczyć ją tego, czego sama niezawodnie nie umie. Wszystko to jednak stać się może, panie tego,— bo jak widzę, to w tym Lwowie umieją tylko gębować. Zowią nas safandułami, oj! widzieliby to safandulstwo, gdyby się tak odważyło na ten przykład jakie grafiątko, strzelić przez rozpustę do ślepego biedaka, niby jak do wróbla, jak się to stało teraz w biały dzień we Lwowie, i widzielibyśmy, czyby „Czas“ miał odwagę taki czyn brutalny nazwać „zabawką“ jak tamtejsze dzienniki nazwały — chociażby Drohojoszczyk krakowski był jednym z jego benefaktorów. Pamiętamy, co się to działo o Barbarę Ubryk... „No wicie co, (rzekł kum) na to ja wam znowu powiem, że na warjata, to się i niema co irytuwać“. — „Piękny mi ta warjat“. — „Ale mówię wam, że warjat. — Przyjechał właśnie ze Lwowa p. Ciuciumański i powiedział mi, że zaraz sprowadzono do tego pana Drohojewskigo aresztowanygo, naszego kochanego pana Najsyra, gdzieś tam aż z jakiegoś Kulparkowa. On go zara zbadał dokumentnie i zara wziął i wsadził go do fijakra i powiózł furt ze sobą. W Kulparkowie znowu go zara wzięli i ogolili niebrakowi łepetę i ala z nim pod zimny tusz!“ — „Oj! bajduły, bajduły (rzecze wchodząc Kundusia), czyście zapomnieli, że dzisiaj nabożeństwo żałobne za duszę ś. p. Kościuszki — kiedyż zajdziemy, już jedenasta dochodzi“. Zebraliśmy się zaraz i wyszli i byliśmy na tem drogiem dla polskiego serca nabożeństwie, które się z całem namaszczeniem chrześćjańskiem odprawiło, a potem przy trumnie świętego obrońcy Ojczyzny, nakarmiliśmy własnego ducha ową modlitwą, która umacnia wiarę i nadzieje wyklęte przez Stańczyków, ale nie przez Boga. Dobry uczynek spełniają ci, co się na takie składają ofiary, bo chociażby jak mówią heretycy, nabożeństwo nie było potrzebne zmarłemu, to zawsze ono przynosi duchową korzyść żywym, modlącym się w téj chwili!

List panów Armstronga i Krupa

(do „Towarzystwa Czerwonego Krzyża“).

Troskliwi o rozwój Towarzystwa pracujemy usilnie nad wynalezieniem nowych morderczych narzędzi, aby Waszemu Towarzystwu nie brakło zajęcia. Spodziewamy się, że wszyscy panujący cesarze i królowie częstemi wojnami poprą te nasze usiłowania chwalebne i postarają się również, aby Szanowne Towarzystwo mogło coraz więcéj okazywać działalność swoją.

PIEŚŃ

śpiewana obecnie przez bardzo wielu.

Ani Arab ku swéj męce
Ani Hasyd ku wschodowi,
Tak niepatrzą tęsknie, czule,
Jak ja teraz ku Wiedniowi,

Od wieczora do poranka,
Czeka dusza utęskniona,
Czy nie przyjdzie order jaki,
Lub tytulik choć barona.

Toż na ono odznaczenie
Jam pracował w pocie czoła,
Przebierałem się jak aktor
Czasem nawet za warchoła!

Zadłużyłem się po uszy
Na festyny, illuminacją,
W téj nadziei, że pierś moja
Ozdobi się dekoracją.

Byłem służką i lokajem
I krzykaczem i klakierem,
By uwagę zwrócić na się,
W lustrze spotkać się z orderem.

A tu cicho, a tu głucho —
Próżno żona tęskna czeka —
Nikt nie myśli mnie nagrodzić
Za ten patryotyzm c. k.

Czytam Czas i Lembergierkę,
Która jest gazeta przednia —
Wszystko próżno, żadnéj wieści
Dla mnie dobréj nie ma z Wiednia.

Od wieczora do poranka,
Czeka dusza utęskniona,
Ani order, ani tytuł,
Choćby tytuł na barona.

Karjera artystyczna

(przedstawiona w listach).

List pierwszy.

Wy: Dyrektorze! ja, który nie szmiem piszać. Wczale panu wielmo nieznaiomy. Ale poniewasz pokładom wpanu zupełne zaufanie.

Jakie dotond wnikiem niepokładałem. Prożba moja sie zaczena od tego. Dużo mie to kosztuje za czem. Sie ot ważyłem piszać do pana Wielożnego. Ot dawna jusz bardzo myslę. O tem jakby można zostać. Artystom, więcz udaje sie do ciebie Łaskawy panie! Zebyś mnie objaśniał. Jakich potrzeba sirotkuf do tego: o czego goronczo pragne. Lecz nie dziwu sie, że takie nie kształtne pi sanie bo go nimom czensto wużyciu.

Zusza nowaniem Nieznajomy
Anton Sęk.

List drugi

(w sześć miesięcy potem).

Szanofny Derektorze! Bendonc na scenie przeszło pół roku, spodziewam sie, że derektor weźmie mie jusz na stałom

garże, a nie od występóf i że uważając mie za zdolnego aktiora da mi chodź te głupie 60 guldenuf miesiencznie.

ocze kuje otpowiedzi
serwis
Antnio Sancino Sonco.

List trzeci.
(w rok później).

Mosie le directore!

Dziwi mnie to mocno, że moi talent na tak małe zasługuje uznanie ze strony derekcyji, i że śmi mie derekcyja czenstować rolami. kture mi ubliżajom. Jakkolwiek angażowałem sie do wszystkiego ale że czuje powołanie tylko do rul pierszożędnych bohateruw, przeto otsełam te mizerną role coś mi derektor dał, a proszę o bohatyruf napszykład: takiego Donkarlosa w szekspirze lub Ekmonta w Szylerze. Inaczy jade na debity do Warszawy i ogołoce pańskom truppe, a u dziennkarzy postaram się że pana zbabrzom.

Anton Senkowsky,
pierszorzendny artysta teatrów polskich

P. s. Mańka także panu świśnie. Tuj, tuj, ino patrzeć, bo nima widokuw żadnych tam, gdzie pańska bendonc trzeciéj młodości, grywa wcionż pirsze bohatyrki.

STRZAŁ CESARSKI.

Epos z dziejów krakowskich.

PIEŚŃ PIERWSZA.

1.

Wielmożna Muzo! Jaśnie oświecona
Muzo! słyszałem, że łaska twa wspiera
Poetów, — wsparła Homera, Marona,
Dantego, Tassa i Morgenbessera, —
Na prośbę moją, bym wszedł do ich grona,
Niechże twe oko łaskawie spoziera,
Jest bowiem na niéj półreńskowa marka,
Jako doradza *„Zbiór ustaw“* Kasparka.

2.

Jeśli natchnienie moje się wytęża,
Gardząc żądłami Zoilusów-wężów,
To ztąd, że dzieje nie jednego męża
Opiewać pragnę, ale wielu mężów,
I nie jednego, jak Wirgil oręża,
Ale dwóch słynnych po świecie orężów,
Dwóch strzelb, na jednéj nie stojących stopie
Bo jedna dobrze strzela, druga kopie.

3.

Antiquo more zaczynam *ab ovo.*
Było królestwo w podwawelskiéj ziemi,
Którego prezes był widomą głową,
Jak w krajach zwanych rzeczpospolitemi,
A król piastował godność honorową,
Którą zdobywał strzałami trafnemi,
Nie do jakiego tatara lub turka,
Albo jak ongi Szweda, lecz do kurka.

4.

W Królestwie owem rozesłano wici,
Aby się zeszli na wiec w radnéj sali
I dygnitarze stopniem znakomici,
I *plebs misera.* A gdy się zebrali
Na zawezwanie także tamci i ci,
Starzy i młodzi i wielcy i mali,
Prezes, wyniosłe zająwszy siedzenie,
W ten sens zagaił walne zgromadzenie:

5.

„Panowie! Mówią dziejowi pisarze,
Od *Kadłubskiego* aż do *Lejewiela,*
Że w dawnéj Polski szerokim obszarze,
Kiedy panował ród *Pawła Popiela,*
Nad wszystkie cechy kwitnęli druciarze,
Bo kraj utrapion był od myszy wiela...
Trudnoż je łapać, jak motyle, w czapki,
Więc każdy musiał kupować pułapki.

6.

„Gdy po Popielach nastąpił ród *Piasta,*
Na polskiéj ziemi wiedli prym stelmachy,
Bo kołodziejem był król-protoplasta,
A więc polacy, czyli *vulgo* Lachy,
Wciąż szli po koła, czy z wioski czy z miasta,
Czy mieli szyte czy pobite dachy,
Korzyść ztąd króla była znakomita,
A więc zniósł wszystkie podatki i myta.

7.

„Po Piastach, ledwo kilka wieków migło,
Twórcą dynastji stał się król *Jgiełło,*
Wskazany wolą losów niedościgłą.
Nazwisko tego króla ztąd się wzięło,
Że Litwę z Polską zszył jakoby igłą,
A że krawiectwem było takie dzieło,
Ztąd, jako zręczni wszystkich zszywań sprawcy,
Za *Igiellonów* réj wodzili krawcy.

8.

„Tak się zmieniało bardzo wiele razy:
Gdy król *Waliza* — stolarz ciągnął zyski
Garncarz bogacił się za króla *Wazy,*
Bo salaterki robił i półmiski,
Gdy *Wiśniowiecki* nastał, to bez zmazy
Każdy wiśniówkę spijał od kołyski,
Szynkarze mieli wówczas dochód suty
I szewcy także, robiąc z *kory-buty.*

9.

„Za *Sosów* kucharz miał tyle protekcji,
Że mógł fortunę zrobić znakomitą,
Bo popuszczano pasa bez subjekcji,
I bez ustanku jedzono i pito,
Najgorzéj było za *wolnéj ejekcji*
I tak zwanego *liberum vomito,*
Bo gdy w stan taki popadnie monarchija,
Powstaje wnet *i-pekaku-anarchja.*

10.

„Nie chcę przedłużać téj mojéj perory,
„Więc nawiasowo tylko do niéj wmieszczę,
Że protegował „baciarzy“ *Batory,*
Leszczyński sprzyjał rybakom za leszcze,
Nastał *Sobieski,* lubiący amory,
Więc „Marysieńkom“ nieźle było jeszcze,
Aż za patrona kotlarzy, *Kociołka,*
Rzeczpospolita fiknęła koziołka.

11.

„Ten kto rozważnie zmierzy z tem co było
To co jest dzisiaj, duszę swą pokrzepi
Myślą, że niegdyś było wprawdzie miło
Niektórym, za to dziś nam wszystkim lepiéj!
Dziś powié każdy, czy to chodzi z piłą,
Czy gniecie oléj, czy też garnki lepi,
Szlachcić, urzędnik, ksiądz, rzemieślnik, chłop, że
Wszystkim nam pięknie i wszystkim nam dobrze“.

12.

Tak mówił prezes. Na lewo i prawo,
Na skrajnych ławach, jako też i w centrze,
Słuchano w ciszy, aż zmęczon rozprawą,
Odchrząknął. Wtedy wszystkich piersi wnętrze
Wydało z siebie: brawo! brawo! brawo!
Brawo donośne, brawo najgoretsze,
Oraz podniosło zgodny gardeł sto ryk:
„Niech żyje prezes! Niech żyje historyk!“
(Dal. ciąg nast).

Scena z tamtego świata.

Repnin (podając tabakierkę Potemkinowi). I cóż ty na to?

Potemkin. Na co?

Repnin. No, na te wszystkie uroczystości w Galicji?

Potemkin. A ty?

Repnin. Mnie tylko to martwi, że własna nasza krew tak nam się sprzeniewierzyła?

Potemkin. Tak, tak, wyrodzili się od ojców i od matek swoich.

Z teki mizantropa.

Jeżeli chcesz oszczędzić własną kieszeń, urządzaj składki, bale, teatra a staniesz się tanim kosztem dobroczyńcą ludzkości.

Sławnym ludziom najwięcéj wtedy wyprawiają obiady darmo gdy tego najmniéj potrzebują.

Dawniéj aktorowie grywali na biednych a magnaci dawali pieniądze. Dziś gdy magnaci grają teatra dla biednych, pytanie: kto pieniądze dawać będzie?

Przyjacielu! jeżeli się chcesz dostać do potomności zapomocą „Czasu“ to rzuć pióro a chwyć się złodziejskiego rzemiosła, bo „Czas“ o żadnym złodzieju który coś ukradł nie omieszkał donieść czytelnikom swoim, a o wielu literatach, którzy książki pisali i słóweczka nie wspomina.

Kiedy wychodzisz z domu wśród słoty, wdziéj kalosze; kiedy wychodzisz na schadzkę z cudzą żoną, wdziéj dobrze watowany kaftanik. W obu razach gruba laska nie zaszkodzi.

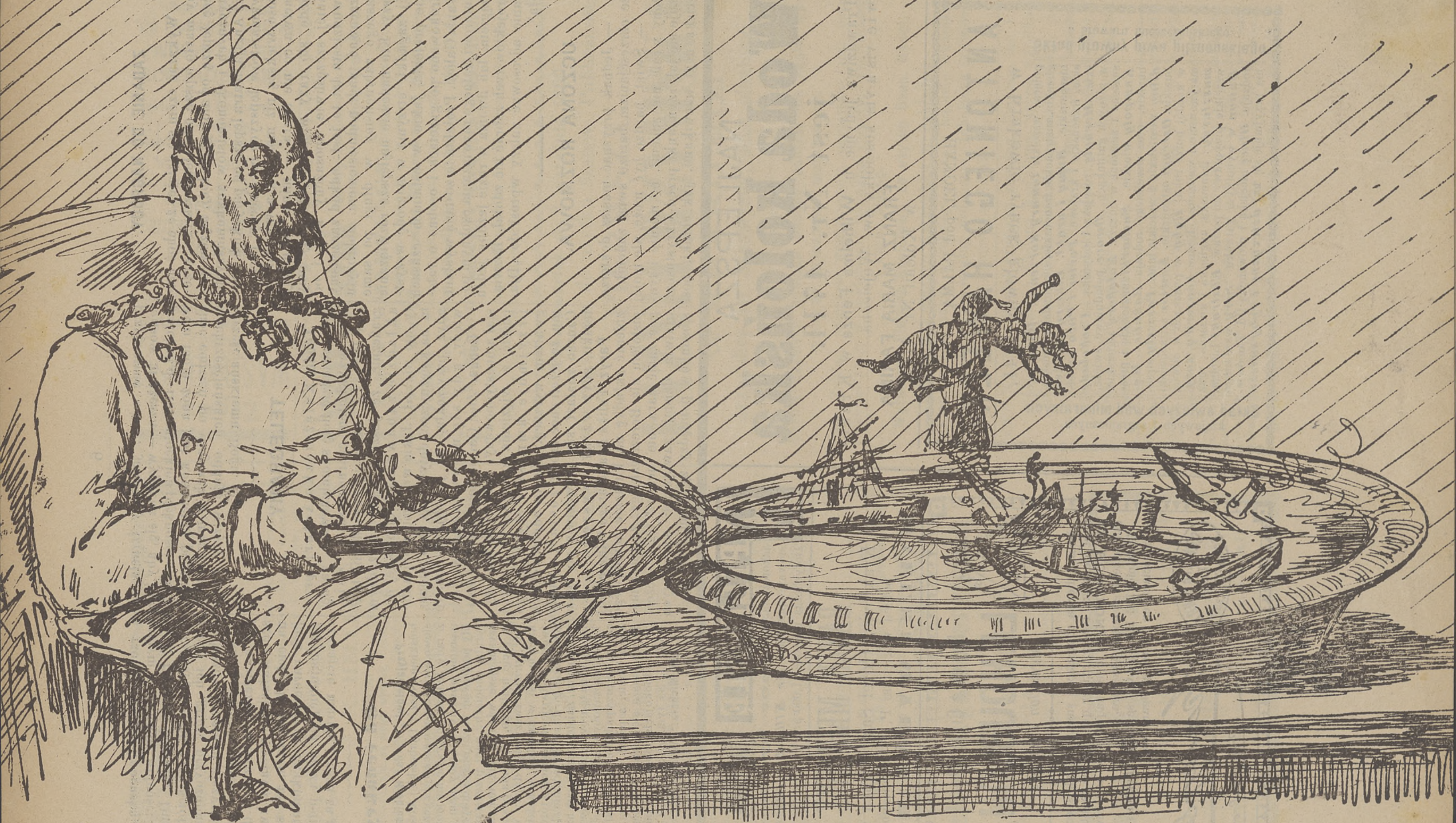
Kobieta, która się rozumem w miłości rządzi, tylko w gniewie odsłania mężczyznie wnętrze swojego serca.

Ilustracja do wstępnego artykułu „Neue freie Presse“ w Nrze 5790.



Psie głosy nie idą w niebiosy.

Zabawka europejskiego figlarza.



— Niejeden dałby połowę życia, aby mógł wiedzieć jak się to robi „**wielką politykę**“, a to jest rzecz nadzwyczaj prosta. Bierze się jak naprzykład w tem położeniu **mieszek**, mówi się: „**Jetzt machen wir einen Wind**“ i dmucha. Powstaje burza, tak zwany zamęt polityczny — wielcy politycy suszą głowy nad przyszłością wypadków, dziennikarze piszą wstępne nadzwyczaj głębokie artykuły, których sami nie rozumieją — ci, co mają nadzieję zyskania czegoś, jak dajmy na to polacy, budują zamki na lodzie — a tymczasem **czarnogórzec** wydziera turkowi **Dulcyneę**, **mieszek** się odkłada i wszystko kończy się tem, że ludzie muszą tylko większe podatki płacić!

ZADANIE DO NAGRODY.

Wykazać czém się dzieje, że choć mamy masło lepsze od holenderskiego, przenicę lepszą od amerykańskiéj, mężów politycznych i ekonomistów znakomitszych, niż Anglja, teatra lepsze od paryskich, muzykmajstrów lepszych niż Czechy, poczciwość większą niż moskale, a w ziemi bogactwa co nie miara — mimo to mamy biédę sto razy większą niż każdy inny mniéj szczęśliwie uposażony kraj i od dwudziestu lat to jest: odkąd zaczęliśmy pracować nad podniesieniem dobrobytu naszego zabrnęliśmy w długi po same uszy. Kto nadeszle najlepsze rozwiązanie téj zagadki, otrzyma w nagrodę wszystkie projekta, jakie w ostatnich czasach drukowano po gazetach i osobno o ratowaniu Galicji. Projekta te zostaną wysłane autorowi trafnego rozwiązania osobnym pociągiem, lub dwoma w razie jeźliby jeden projektów tych zabrać nie zdołał. Rozwiązanie adresować należy wprost do „Djabła“.

UCZONA ROZMOWA.

— Jednak przyznać musisz doktorze, że chrześćjanizm bardzo świat zmienił.

— Świat, bardzo być może, ale mojéj żony wcale nie zmienił, bo maluje i tynkuje się jak rzymianki przed Chrystusem, ściska nogi trzewikami, jak chinki, nosi przyprawne włosy, jak córy izraela za czasów Mojżesza — wypycha się, aby być podobną do Hottentockich piękności — słowem moja żona jest kompletną poganką, choć codzień po wizytach w magazynach niechrześćjańskich oddaje wizyty swoje chrześćjańskiemu Bogu.

TELEGRAMY.

Teodo. Księżniczka Asturji przybyła zwiedzić flotę skombinowaną, zachęcona przykładem czarnogórskiego księcia Daniły, który ją zawiadomił telegraficznie, że jeszcze nigdy w żadnym składzie zabawek takiéj pięknéj floty nie widział. Jakie wrażenie zrobiła flota na księżniczce, dotychczas niewiadomo, gdyż przyrzekła, że je objawi dopiero wtedy, gdy się mówić nauczy.

Genua. Zięć Garibaldego Canzèo został amnestyonowany. Gdy go chciano wypuścić z więzienia oświadczył, że nie przyjmuje amnestji chyba, że go gwałtem wyrzucą. Na to odpowiedziano mu, że jeżeli chce może zostać, a wtedy Canzéo znalazł się prawdziwie po bohatersku, gdyż wziął i wyszedł.

Paryż. Feliks Pyat dlatego tylko chciał zbierać składkę na kupienie honorowego pistoletu dla Berezowskiego, że tenże mogąc zabić cara nie uczynił tego — czem ułatwia dzisiaj zawiązanie serdecznych stosunków pomiędzy żyjącym despotą — a rzeczpospolitą francuską, oddychającą samym extraktem wolności!

Z tamtego świata. Dusze zmarłych upraszają swoich przyjaciół i krewnych, ażeby ich groby przyozdobiano w Dzień Zaduszny kwiatami ojczystéj ziemi, a nie z stron obcych sprowadzanemi. Jeżeli już koniecznie ta nieznana dawniéj w Polsce a hałaśliwa wystawa kwiecistego żalu na cichych mogiłach, ma się w zwyczajach narodowych zaaklimatyzować — to przynajmniéj na naszą potrzebę nie wyrzucajcie marnie grosza za granicę.

Od redakcyi.

Przyjacielowi „Djabła“ Hrabiemu.... Sercem djabelskiem Naszéj Djabelskiéj Mości dziękujemy za słowo, świadczące o szczeréj życzliwości dla pisma. Z rady jednak korzystać nie możemy; są bowiem moralne powody, któreby nam nigdy nie pozwoliły pozbawiać nasze pismo dotychczasowego jego tytułu, chociażby nam przedstawiano daleko korzystniejsze widoki, niż ten, który znajdujemy w liście hrabiego. Powiada Szanowny Pan: „Djabeł“, przezwawszy się, dajmy na to „Aniołem“, którym jest w zasadzie, znajdzie natychmiast otwarte podwoje w domach, które nie mogą dzisia wpuszczać go do siebie jedynie z katolickich swych przekonań“. Zaiste, musisz sam hrabio wzruszać ramionami na tę arcykatolicką naiwność. Więc „Anioła“ wpuszczanoby w salony, choćby się nawet, dajmy na to przypadkiem zaszargał po drodze w jakiem błocie, a przed uczciwym i czystym „Djabłem“ muszą się żegnać krzyżem świętym nawet w przedpokojach pobożnych panów?

O!... Na tym wykrzykniku kończymy.

„Do Michała.“ W następnym numerze.

Przyrządy grające

które 4 — 200 utworów grają; z expressią lub bez, z mandoliną, bębnem, dzwonkami, kastanietami, głosami niebiańskiemi, z grą arfy etc:

Tabakierki

grające 2 — 16 sztuk; dalej neseserki, podstawki do cygar, domki szwajcarskie, albumy na fotografie, ekrytuarki, kasetki na rękawiczki, przyciski do papierów, wazony do kwiatów, pudełka na cygara, tabakierki, stoliki, flaszki, szklanki do piwa, portmonetki, stołki, etc. wszystko z muzyką. Wszelkie nowości w tym rodzaju poleca

J. H. HELLER, Bern.

☞ Wszelkie takie maszynki do grania, nie opatrzone mojem nazwiskiem, **nie są mego wyrobu**, dlatego też zalecam każdemu sprowadzanie wprost odemnie. Illustrowane cenniki nadsyłam **franko.**

W. Jachimowicz, malarz dekoracyjny

w Krakowie, ulica Wielopole Nr. 88,

podejmuje się malowania kościołów, pałaców i t. p.

wykonuje wszelkie DEKORACYE, FIRMY i WYSTAWY,

złocenia, bronzowania,

lakierowanie mebli, naśladujące drzewo i marmur.

☞ Tylko za 4 złr. w. a. ☜

cały

Skład wiedeńskich towarów z przyborami!

Wszystko to razem kosztuje tylko 4 złr.!!!

1 wspaniały zegar wachadłowy dobrze idący,	1 wspaniała cukierniczka do zamykania z drzewa,
2 wspan. obrazy olejno-drukowe *w ramach snycerskiéj roboty,*	1 naczynie na kwiaty,
	3 szlifowane szklanki,
1 romans interesujący *drastyczny,*	1 kalendarz na rok 1880,
12 łyżek nigdy nie czerniejących,	1 chińska herbatniczka z herbatą,
1 wspaniała lampa stojąca,	12 sztuk najlepszego toaletowego ziołowego mydła,
2 prześliczne chińskie wazy,	
1 bar. ładne lustro w złoc. ramach,	1 butelka praw. wody kolońskiéj,
6 cienkich chustek lnianych,	1 sztuka pasty do zębów Pfeffermanna.
2 bardzo piękne figury artystycz.,	

Wszystko to razem kosztuje tylko 4 złr.!!!

Kto zatem chce mieć ten magazyn niech się zgłosi

Anton Rix, Wien, II. Praterstrasse, 16.

☞ Można także pocztą przesyłać, ale skrzynka kosztuje 55 ct.

SKŁAD TOWARÓW

tokarskich i galanteryjnych

pod firmą;

JAN BAJER

przy ulicy Grodzkiej pod l. 89.

wielki wybór cygarniczek i fajek piankowych, cybuchów wiśniowych i jaminowych, lasek i spinek z kości słoniowej, kul bilardowych i do kręgli.

Przyjmuje wszelkie reperacye tokarskie. AJENCJA DJABŁA.

Adam Lipczyński

MAGAZYN UBIORÓW MĘZKICH

w Krakowie Rynek gł. róg ul. ś. Anny i Wiślnéj, l. 191.

Utrzymuje ciągle zapas **gotowych ubiorów** na każdą porę roku. Przyjmuje wszelkie obstalunki i takowe **podług najświeższych żurnali** i w najkrótszym czasie uskutecznia.

Zygmunt WASILKOWSKI

AJENT

warszawskiego przedsiębiorstwa asfaltowego,

asfaltuje:

KOŚCIOŁY, HALLE,

browary,

kręgielnie, podwórza,

chodniki,

sienie, kuchnie,

STAJNIE, PIWNICE,

warstwy od wilgoci w murach

i t. p. roboty — najlepszemi asfaltami:

LIMMEROWSKIM lub WŁOSKIM.

Kraków, Kleparz 83,

dom Koziarskiego.

600 Marek

zapłacę każdemu ktoby przy używaniu **wody do ust** i **zębów** dra **HARTUNGA,** dostał jeszcze kiedy bólu zębów lub gdyby mu czuć było z ust. Jeden flakon tej wody **„Dr. Hartungs Mund und Zahnswasser“** wraz z opakowaniem i opisem używania, kosztuje **1 markę** albo **60 c.** (4 flakony 1 złr. 80 c.)

C. M. Schumacher Steglitz bei **Berlin.**

Skład dla Austro-Węgier u Ant. J. Eder'a w Budapeszcie IV, Franciszkaner Platz 4.

We czwartek d. 2 września 1880

otwartą została do użytku Szanow. Publiczności

PIERWSZA
ŁAŹNIA RZYMSKA
W KRAKOWIE

przy ulicy św. Sebastyana, obok plantacyj.

Łaźnia Rzymska posiada osobny oddział dla kąpiel wanniennych w wannach metalowych.

Cały Zakład należycie wentylowany, ogrzewany jest parą i zaopatrzony w wodociągi, wygodne sprzęty, wyćwiczoną i karną służbę.

Wytworna bielizna kąpielowa do użytku Szan. Gości.

Fryzyer i operator nagniotków w Zakładzie.

Zakład wydaje także wszelkiego rodzaju kąpiele lekarskie i sztuczne mineralne według ordynacyi. Inhalacye igliwiowe i ałunowe w łaźni.

CENA KĄPIEL: **Kąpiel rzymska zupełna** dla Dam lub Panów, z elegancką bielizną kąpielową, użycie wszelkich basenów z wodą letnią i zimną, kąpieli parowéj, natrysków wszelkiego rodzaju **od osoby 45 centów.** (Dzieci do lat dziesięciu pod opieką osób dorosłych płacą połowę). **Kąpiel wannowa** z zupełną bielizną, **dla jednéj osoby 50 centów.**

We środę i sobotę popołudniu kąpiel rzymska wyłącznie dla kobiet. Przez cały dzień piątkowy oraz w niedzielę popołudniu cena kąpieli rzymskiéj zniżona do 30 centów.

Oddając Łaźnię Rzymską do użytku Szanownéj Publiczności, **Zarząd** ma nadzieję, że zadość uczynił wszelkim wymaganiom komfortu i higieny, spodziewa się przeto zasłużyć na względy P. T. Publiczności, któréj poleca **nowy, pierwszy w Krakowie Zakład,** prosząc o łaskawe i najliczniejsze odwiedzanie.

Łaźnia rzymska otwarta codziennie od g. 6 rano do 9 wieczór.

PRZEWODNIK KRAKOWSKI.

Wawel.

Groby królewskie zwiedzać można codziennie.

Skarbiec kościelny, codziennie o godz. 4 po południu.

Smocza jama codziennie (za zgłoszeniem się do miejscowej władzy wojskowéj) bezpłatnie.

Kościół P. Marji.

Wielki ołtarz (rzeźba Wita Stwosza), codziennie po poł., za opłatą.

Wieża (wspaniały widok na miasto i okolice) codziennie bezpłatnie.

Muzea i zbiory naukowe.

Biblioteka Jagiellońska (przy ulicy św. Anny) od 9. do 1. dla czytających codziennie, dla zwiedzających we czwartek, a w inne dnie za upoważnieniem dyrektora.

Gabinet archeologiczny (w gmachu Bibl. Jag. na dole), codziennie, bezpłatnie wyjąwszy święta i ferye.

Gabinet historji naturalnej (w gmachu Uniwersytetu ulica św. Anny) bezpłatnie.

Bibloteka i zbiory Akademii Umiejętności. Posąg **Kopernika** *z marmuru kararyjskiego, naturalnej wielkości, dłuta W. Gadomskiego (w gmachu Akademii, ulica Sławkowska) codziennie od 11 do 1 bezpłatnie.*

Muzeum techniczno-przemysłowe, (ul. Franciszkańska) codziennie od 10-1 i od 3-5. Wstęp 20 centów w święta bezpłatnie.

Pracownia technologii chemicznej i chemii ogólnej i technologicznej w Instytucie techniczno-przemysłowym (róg ul. Jagiellońskiej i Gołębiej) codziennie od 12-2 bezpłatnie.

Wystawa nieustająca Tow. Przyj. Sztuk Pięknych (w Rynku głównym w Sukiennicach) codziennie od 11 do 4 prócz poniedziałku. Wstęp 30 cent., w niedzielę 15 cent.

Instytucye finansowe.

Towarzystwo wzajemnych ubezpieczeń w Krakowie. — *Biura tego Towarzystwa mieszczą się w własnym gmachu przy ulicy Kleparz Dz. VII Nr. 124 a mianowicie* **Ajencja zabezpieczeń od ognia i gradu** *w głównego wejścia na dole po lewej stronie.* **Biura ubezpieczeń na życie** *na dole druga brama.*

Towarzystwo wzajemnego kredytu w Krakowie. — *Biura mieszczą się w gmachu Towarzystwa wzajemnych ubezpieczeń przy ulicy Kleparz Dz. VII Nr. 124 u głównego wejścia na dole po prawej stronie.*

Filija banku hipotecznego. *Rynek główny i róg ulicy Szewskiej, dom Hr. Wodzickich.*

Domy bankowe.

Stanisław Feintuch, *Rynek głów. Szara kamienica.*

Albert Mendelsburg, *Rynek N. 9.*

Dentyści.

I. Dłużyński, *(ul. św. Jana Nr. 308. piętro II.) Od godz. 9tej do wpół do 1szej i od 2 do 6.*

K. Goebel *(ulica Franciszkańska Nr. 151) Dr. med. Docent dentystyki w Uniw. Jagiell. Od godz. 10-3.*

Apteki.

J. Trauczyński *(apteka pod koroną), Rynek, dom własny, naprzeciw wieży ratuszowej Instrumenta chirurgiczne bandaże i parfumerje.*

Antoni Dylski *pod „złotą Głową" rynek 52, przy wejściu do ulicy Grodzkiej. Instrumenta chirurgiczne, bandaże, perfumerje i wszelkie środki lecznicze zagraniczne i krajowe.*

Zakłady fotograficzne.

Walery Rzewuski, *(na Wesołej ul. Podwale 27 B przy plantacjach). Fotografje w oświetleniu zwykłem lub rembrantowskiem, i połyskiem, tuzin 6 złr., pół tuzina 3 złr. 50 ct. codziennie bez względu na pogodę. Kolorowanie fotografij akwarellą lub olejno uskutecznia się na żądanie.*

A. Szubert, *przy ul. Krupniczej N. 17, odznaczony medalem na Wystawie Paryzkiej 1878 r. Zdejmuje fotografie do naturalnej wielkości, wykonywuje fotografie z połyskiem i emaliowane; koloruje na szkle (Heliominiatury) jakoteż artystycznie akwarellą. Grunwald, panorama Krakowa, komplety widoków Tatr, Szczawnicy i Zegiestowa są do nabycia.*

Hotele.

Drezdeński Ziembińskiego, *Rynek główny i róg ulicy Floryjańskiej. Restauracja z polską kuchnią.*

Kawiarnie.

Rehman. *Rynek, w Krzysztoforach 1 piętro. Kawiarnia na sposób zagraniczny urządzona. Bilardy oraz czytelnia wszystkich pism peryodycznych tak polskich jak niemieckich, francuzkich i angielskich.*

Magazyny i handle.

Leon Feintuch. *(Rynek przy wchodzie w ulicę Grodzką). Największy magazyn nowości, towary galanteryjne francuzkie i angielskie, kwiaty paryskie najcenniejsze artykuły toalety męzkiej i damskiej, przedmioty do podróży. Także sam Magazyn we Lwowie w gmachu banku Hipotecznego naprzeciw hotelu Georgea.*

Józef Riedel, *Rynek główny, naprzeciw kościoła św. Wojciecha „pod Jaszczurkami". Skład wszelkich przyborów do* **haftu i szycia** *płócien i bielizny stołowej, perkali, gotowej bielizny damskiej i męskiej własnego wyrobu, parfumeryj,* **materyj** *i galonów na* **aparata kościelne** *i t. p. Główny Skład Herbaty.*

Antoni Wojczyński, *Rynek główny, dom własny. Magazyn towarów bławatnych oraz* **skład płócien** *i bielizny stołowej.*

Wilhelm Fenz, *(Rynek Nr. 48. wprost kościoła św. Wojciecha. Magazyn towarów galanteryjnych i parfumerji. Wielki skład nasion kwiatowych, jarzynnych i pastewnych z najlepszych źródeł.*

Andr. Schultz, *Rynek gł. Nr. 26. Handel towarów* **norymbergskich i korzennych.** *Skład papieru, przyborów pisemnych i rysunkowych, farb, lakierów, pendzli i złota malarskiego, korali i paciorków szklannych w rozmaitych gatunkach, oraz* **fabryczny Skład pasty woskowej do zapuszczania posadzek.**

F. Lenert, *ul. Sławkowska Nr. 261 Cement portlandzki, gips i farby.*

Juliusz Grosse, *Rynek gł. w pałacu Spiskim. Handel hurtowny i detail Win i Herbat.*

F. Lenert, *ul. Sławkowska Nr. 261. Hurtowny handel win wszelkich i towarów kolonialnych. Herbata, arak, wódki, porter, sery, smalec, słonina i t. p.*

Jan Janiga, *w Krzysztoforach Rynek główny.* **Handel towarów kolonialnych i Materjałów aptekarskich.** *Główny Skład* **Wód mineralnych** *krajowych i zagranicznych.* **Wielki wybór WIN** *węgierskich, tokajskich i zagranicznych. Prawdziwy Koniak, Rum Jamaika, Cuba, Arak Batavia, de Goa, Wódki krajowe i zagraniczne, Oliwa Prowancka. Doborowy wybór Herbaty rossyjsko-chińskiej i Kawy, oraz* **Specialitetów lekarskich** *po jak najumiarkowańszych cenach.*

H. Fritsch, *Mały Rynek. Skład towarów kolonialnych, farb, win węgierskich i zagranicznych, wódek, Nafty amerykańskiej i krajowej. Główny skład herbaty, Cementu Portland i Gipsu.*

Antoni Suski. *Róg ulicy Grodzkiéj i Szerokiéj dom własny. Wszelkie towary korzenne, Wina węgierskie, austrjackie, reńskie i francuskie. Prawdziwy koniak, rumy i araki, wódki zagraniczne i krajowe, kawa, czokolada, herbata chińska i angielska, oliwy, musztarda, cukier, ryby marynowane, sery, wędliny, przekąski gorące mięsne, porter, piwo okocimskie.*

L. Księżopolski, *ul. św. Jana 305. Dom komisowy do sprzedaży piwa i mąki. Utrzymuje na składzie piwo tenczyńskie, bock. Główna sprzedaż na flaszki. Codziennie od godziny 6 rano do 8 wieczór.*

R. Ludwiński, *Rynek w pałacu hr. Wodzickiego l. 25. Handel papieru i materyałów piśmiennych, biletów wizytowych, monogramów i nagłówków listowych.*

Ajencja „Djabła".

J. BAZES wielki skład angielskich francuskich, belgijskich i czeskich towarów *szklannych, kryształowych, żyrandoli, lamp, akwaryi, złotych rybek i* **porcelany;** *przy ulicy* **Grodzkiej** *Nr. 107, naprzeciw* **kościoła św. Piotra, po najumiarkowańszych cenach fabrycznych.**

Fabryka pierników.

K. Molęcki *w Krakowie przy ul. Brackiej l. 158. Pierniki salonowe w paczkach po 40 ct. i po 30 ct. Placek królewski przekładany 1 złr. 50 ct. Paczka przekładanych pierników konfiturą za 50 ct. Całusków 30 za 25 ct. Cennik pierników rozsyła darmo.*

Składy fortepianów.

F. Masłowski, *Nr 309 przy ulicy św. Jana.*

Litografie.

A. Pruszyński, *ulica Floryańska. Podejmuje się wszelkich robót litograficznych.*

Pracownia sukien damskich.

Aleksandra Zamoyska, *Rynek gł. Nr. 48, naprzeciw kościoła św. Wojciecha. Wszelkie zamówienia Szanownych Pań wykonywane będą starannie, z należną wytwornością, czy to według najświeższych* **wzorów paryskich,** *czy własnego pomysłu.*

Magazyn ubiorów męzkich

Józef Zarzycki, *ulica Floryańska l. 333. Ubiory gotowe według najświeższej mody. Wykonywa wszelkie zamówienia w 24 godzinach. Wielki wybór kortów, sukna i drylów z fabryk zagranicznych.*

Andrzej Bernacki, *ulica Sławkowska 233. Ubiory gotowe— przyjmuje zamówienia. Ręczy za trwałość i dobroć tak materyałów jakoteż i roboty.*

Fabryka wód gazowych, atramentu i szwarcu.

K. Rzący *w Krakowie przy ul. św Gertrudy.* **Parowa fabryka wody sodowéj i wód lekarskich, fabryka atramentu i szwarcu.**

Wyroby stolarskie.

R. Chmurski, *ul. św. Józefa l. 493. Objąwszy po ś. p. ojcu swoim jedną z pierwszorzędnych stolarni w Krakowie, poleca wyroby starannie i sumiennie wykonane z dobrego materyału.*

F. Eisfeld, *ulica Wiślna, pałac Biskupi, poleca wyroby stolarskie własnéj roboty jako to: biórka, szafy damskie biórka, stołki do jadalnych pokoi, łóżka, kredense, i t d. Przyjmuje wszelkie zamówienia na wyroby stolarskie. ręcząc za dobroć materyału, jak również i sumienne wykonanie.*

Sprzedaż mięsa.

Antoni Świątek, *ulica Teatralna, w domu własnym gdzie kasa podatkowa. Sprzedaż* **mięsa wołowego w najnowszy sposób i fabryka wyrobów masarskich. Ceny umiarkowane.**

Fabryki wyrobów masarskich.

Marja z Armółowiczów Kurkiewiczowa, *ulica Mikołajska Nr. 438, poleca* **wyroby masarskie** *do dzisiejszych wymagań tak w rozmaitości jak cenie przystępnéj — świeżo i czysto do usług Sz. Publiczności.*

Wiktor Armółowicz, *przy ulicy Floryańskiej pod L. 352 poleca Sz. Publiczności wszelkie w zakres wchodzące wyroby masarskie starannie wykonane po cenach najumiarkowańszych.*

Stanisław Armółowicz, *ul. Grodzka l. 92. Skład wędlin i delikatesów swojskich*

J. K. Kurkiewicz *przy ul Grodzkiej pod L. 85. Poleca wędliny i wyroby masarskie z nadzwyczajną czystością, smakiem, w połączeniu z świeżością doborowego mięsa wykonane.*

Skład obuwia.

Antoni Markiewicz, *ul. św. Jana Nr. 305, wprost hotelu Saskiego. Skład obuwia męzkiego własnego wyrobu. Za trwałość i dobroć materjału ręczy. Obstalunki i reparacje wykonywa punktualnie. Ceny nader umiarkowane.*

Szklarz.

K. Grünwald, *przy ul. Brackiej l. 158. Wykonywa wszelkie roboty tak wiekszych jak mniejszych rozmiarów po cenach umiarkowanych Utrzymuje na składzie zwierciadlane szyby belgijskie, pruskie i czeskie. Wprawia szyby ze szkła zwykłego po 10 cent. za stopę kwadratową. Podejmuje się także wszelkich robot wchodzących w zakres pokostowania drzwi i okien.*

Odpowiedzialny redaktor i wydawca St. Strzeszyński. Druk W. Korneckiego w Krakowie.

DODATEK do Nru 19 „DJABŁA“.

DO PACZKI SERAGLIA.

O! droga! paczko, pamiętasz ażali?
Jak ja i Franek i Feliks i Gustek,
Bralim do domu cię za siedem szóstek,
I tam twą wonią się delektowali
Tuląc do naszych ustek?

Ale gdyś potem schardziała o paczko
Na ośmdziesiąt i na trzy krajcary,
Franek swą miłość przeniósł na cygary,
Gustek się począł częstować tabaczką...
Jam jeden dochował wiary!

Lecz dzisiaj, gdyś tak podskoczyła w cenie,
Jak w aksamity ubrana Hetera,
Choć nie ta twoja dziś jak dawniej cera,
Puszczam cię w trąbę i usta ożenię
Z paczusią dreibauera!

I kłęby dymu puszczając pachnące,
Będę nos pieścił tą wonią nad wonie,
A w cześć ministra łez kupę uronię —
Bo przez ten pomysł rzecz jasna jak słońce,
W łeb wezmą cudze tytonie.

Z TEKI PANA TISSOTA

(Ciąg dalszy).

W Zakopanem bawiliśmy się dobrze. Okolica prześliczna, ale oko i lica polek tam przebywających bardziéj mnie zachwycały. Siemiradzki nadzwyczaj popularny. Tysiąc gorali smukłych, jak sosny, wyjechało konno na jego powitanie, a kwiat krakowskich panien usłał własnemi rączkami łóżko przepełnione kwiatami, na którem miał spocząć ukochany artysta!

Wszystkie dworce kolei prowadzącéj do Lwowa świeżo pomalowane — noszą cechę niedawnego przejazdu Cesarza.

Przybyliśmy z Wołowskim do Lwowa, który się bardzo malowniczo przedstawia. Z jednéj strony wysoka góra drzewiem okryta, a z drugiéj ogromny klasztór i kościół św. Jura na równie wysokiéj górze wzniesiony, majestatycznie dominują nad miastem w kotlinie rozłożonem szeroko.

Pomiędzy poważnym Krakowem a ruchliwym i wesoło uśmiechniętym Lwowem uczyniłbym następujące porównanie: Kraków, to żona pewna siebie, która nieuważając za potrzebę ani wykwintnością strojów, ani innemi upiększeniami trzymać serce mężowskie w karbach miłości — pozwala sobie nieco zaniedbania, z którem nawet jest jéj czasami do twarzy. Lwów, to lwica strojna i warta pokuszenia! Nie dziwię się choćby najwierniejszemu mężowi, jeżeli czarami jéj powabów zostaje zmagnetyzowanym!

Lwów pozuje na stolicę rozległego kraju, a w budowlach swoich ma wyraźną cechę miast więcéj ku wschodowi niż zachodowi Europy pusuniętych. Wiele podobieństwa w nim widzę do Kijowa i Odesy.

Życie w cukierniach, kawiarniach, restauracjach silnie tu rozwinięte. Zwolenników czytania musi być jednak dużo, a więc o wiele więcéj niż w Krakowie. Nigdzie nie widziałem samotnie leżącego dziennika, a ruch w księgarniach oraz potężnie imponująca cyfra tych, którzy korzystają z biblioteki Osolińskich wymownie utwierdzają mnie w tém przekonaniu.

Dziennikarze tutejsi, to naród szczególny. Nie biorą oni jak mi się zdaje na serio swego posłannictwa. W pewnych razach patrzą na grzechy przez szpary a w innych wiodą bez litości na szubienicę mniéj winnych. Lubią się przezywać miast wyzywać. Chodzą oni po większéj części z pałkami, batogami, które jak mi powiadano pośredniczą czasami w ich poufnych literackich pogadankach. Przeczytać w jedném piśmie o koledze pracującym w drugiem takie n. p. zdanie: „zdjiczony pijak, walający się w knajpach lub błocie ulicznem“, to rzeczy leżące zwykle na porządku dziennym, a często gęsto zdarza się znowu i to także, że czyny haniebne, któreby w żadnem cywilizowanem miasteczku nie mogły ujść bezkarnie, tu przez miejscowe dzienniki z ojcowską łagodnością bywają strofowane! Niedawno jeden panicz należący do klubu, tak zwanéj: „młodzieży złotéj“, która sobie wzięła za zadanie życia, przepędzać dnie i noce przy zielonych stolikach, szampanie, w sprosnem towarzystwie upadłych kobiet — strzelił w dzień biały z okna do biednego ślepca zarabiającego na kawałek chleba graniem na katarynce, a strzelił jedynie dlatego, że bąki całe życie strzela. Postrzelonego wraz z celnym vel czelnym strzelcem, niejakim Drohojowskim zaprosiła gościnna policja na chwilowe mieszkanie do siebie.

Kiedy się dowiedziałem o tym rozpasaną złośliwością napiętnowanym postępku, dreszcz przeszedł po mojem ciele, sądziłem bowiem, że się znajduję w barbarzyńskiéj Moskwie, a kiedy w miejscowych dziennikach przeczytałem opowiadanie o tym występku jako o „niestósownéj zabawce“, pomyślałem: nie dziwię się wcale, jeźli i publiczna opinja z obojętnością przyjmie ten fakt do wiadomości.

„Arystokracja tutejsza (mówił mi jeden z czerwieńców) podobna bardzo w zapatrywaniach swoich do niemieckich baronów z czasów średniowiecznych lub czysto moskiewskich bojarów, którzy ludzi nie należących do ich kategorji uważali za bydło“. Czemu, jeżeli to tak jest (spytałem) kasta nieuprzywilejowanych utrzymuje ich w tém błędnem mniemaniu?“ Odpowiedź wcale mnie nie zadowolniła.

Krów dużo ryczących, jest we Lwowie bardzo dużo.

Lwów jest główną siedzibą tak zwanych świętojurców. Jest to potężna garść odszczepieńców od sprawy narodowéj, którzy dla osobistego dobra oddali się w usługi Moskwie, co jak ów Faraon pędzący za Izraelem, marzy o zatopieniu wszystkich narodowości słowiańskich w błotnistem morzu swych idei mongolskich. Takiego świętojurca pokazywano mi w jednéj kawiarni. Postać bycza, kark gruby, oczy nie patrzące śmiało. Rodowy język świętojurców jest mięszaniną słów z różnych języków zapożyczonych. Bardzo często słyszysz w ich rozmowach, to anglosaksoński, to chazarskotatarski wyraz, a jeden charakterystyczny: „alzoserwus“ odpowiadający znaczeniem tureckiemu: „salamalekum“, którym się przy pożegnaniu pozdrawiają świętojurcy, ma nawet w sobie coś assyryjskiego. (D. c. n.).

DO PANA CZYŃSKIEGO

(piernikarza w jego własnym **Celcie**).

Gdybyś panie Czyński
Jeden, drugi ryński,
Co na reklam drukowanie
Wydać byłeś w stanie,
Dla zwabienia publiki,
Był wpakował w pierniki,
W migdały, cukry, pieprze —
Pierniki byłyby lepsze
I mogły być w pół tanie,
Czyński panie!

Rozmowy polityczne i niepolityczne.

— Czy to prawda, że Austrja ma zająć Nowy Bazar?

— Prawda, tylko zanim go zajmie, to już będzie stary.

— Proszę cię co znaczy ta platoniczna miłość mocarstw Europejskich do téj Dulcynei, że jéj tak ciągle robią Fenster parady?

— Bo każdemu z konkurentów żal oddać ją innemu w nieplatoniczne posiadanie.

— Zanosi się podobno na wolność prasy w Rosji.

— Powiedz raczéj, że będzie to dopiero niewola co się zowie, bo wtedy procesa drukowe i konfiskaty będą na porządku dziennym.

Srebne wesele.

— No winszuję ci kochany przyjacielu, żeś 25 lat przeżył z twoją żoną.

— Cieszyłbym się i ja z tego, gdybym tylko dalsze lata mógł sobie bez niej przeżyć.

Odpowiedzialny redaktor i wydawca St. Strzeszyński. Druk W. Korneckiego.